

Leopold Lis-Kula - "dzielny chłopiec" Piłsudskiego



Leopold Lis-Kula, oficer I Brygady Legionów Polskich.

Dokładnie 22 lata po jego przyjściu na świat, rodziła się II Rzeczpospolita. Ale Leopold Lis-Kula, bo o nim mowa, wprawiony w bojach legionowych, dalej walczył za ojczyznę, tym razem o kształt jej granic. Zaledwie kilka miesięcy po odzyskaniu niepodległości poległ bohatersko w boju z Ukraińcami. Na jego rzeszowski pogrzeb przybyły tłumy, a on sam, legendarny już za życia, stał się symbolem walki o wolną Polskę.

"Tak jak z bajki cudowną marą z ostatnich lat naszych dziejów jest postać młodziutkiego pułkownika Lisa-Kuli. Ile entuzjazmu, trudu, pracy, wytrwałości dał dla zdobycia Niepodległości ten młody, bo zaledwie 21 lat liczący pułkownik, niech świadczą kartki niniejszej książki. Życie jego i praca, to zaprzeczenie przysłowia: +głową muru nie przebijesz+" - napisała w przedmowie do biografii Lisa-Kuli wydanej w 1932 roku, autorstwa Franciszka Demela i Wacława Lipińskiego, druga żona marszałka Józefa Piłsudskiego - Aleksandra.

Przyszły bojownik o niepodległość przyszedł na świat 11 listopada 1896 roku w Kosinie pod Łańcutem. Dorastał w patriotycznej atmosferze - ojciec, Tomasz, był urzędnikiem kolejowym; matka - Elżbieta z Czajkowskich, zajmowała się domem. W rodzinie Kulów żywe były opowieści o zrywach niepodległościowych - szczególne miejsce zajmowało powstanie styczniowe, w którym uczestniczył dziadek młodzieńca. Poprzez matkę był też spokrewniony z Michałem Czajkowskim, działaczem niepodległościowym, uczestnikiem powstania listopadowego, a później bohaterem Turcji, znanym tam jako Sadyk Pasza.

Wykształcenie Leopold zdobywał w Rzeszowie, dokąd przeniósł się z rodziną, gdy osiągnął wiek szkolny. Poświęcił się nie tylko nauce, ale i, a może przede wszystkim, pierwszej pracy konspiracyjnej. Był skautem, działał w tajnym sprzysiężeniu założonym wraz z kolegami ze szkolnej ławki. Już wtedy, ledwie jako kilkunastoletni chłopiec, nazywany przez kolegów "Lisem", czuł żołnierskie powołanie.

Jako niespełna 16-latek, w październiku 1912 roku, wstąpił do Związku Strzeleckiego. Służbę w organizacji, będącej załącznikiem Legionów, poczuwał sobie za wielki honor, ale i obowiązek. Choć niedoświadczony, chęcią działania i zapałem przewyższał starszych kolegów. Szef sztabu Komendy Głównej Związku Kazimierz Sosnkowski miał przebywając w Rzeszowie zwrócić szczególną uwagę na młodzieńca w strzeleckim mundurze, który wręcz palił się do pracy. Nastolatek zebrał też pochwały od samego Józefa Piłsudskiego, który przybył na manewry wojskowe w Jaśle.

"Na wykłady i ćwiczenia uczęszcza z nadzwyczajną pilnością; wszystkiego ciekawy, o wszystko wypytuje swoich przełożonych. Studiuje z zapałem wszystkie instrukcje i regulaminy wojskowe, jakie mu wpadają w rękę, czyta po nocach (...). W szczupłe szeregi strzeleckie wnosi swój młodzieńczy entuzjazm do pracy, ku rozpaczy matki niejednokrotnie po kilka razy w tygodniu powraca z nocnych ćwiczeń zabłocony, zmoknięty, przemarznięty, by po ladajakim opatrzeniu się, biec z książkami do szkoły, znowu na kilka godzin wyczerpującej pracy" - pisali biografowie bohatera.

Podobnie charakteryzowała syna Elżbieta Kulowa: "Zawsze chwalebny w obyczajach i zdobywaniu wiedzy, miał zamiłowanie do historii tak wielkie, że nawet do jedzenia często nie można było oderwać go od książek!". Wybuch wojny przerwał naukę Lisa-Kuli, choć ten nie zapomniał o znaczeniu dobrego wykształcenia. Egzamin maturalny zda już w toku walk na froncie, w styczniu 1915 roku, korzystając z przepustki wojskowej...

Zanim strzelec Piłsudskiego poświęcił się walce o polską sprawę z bronią w rękę, odbył z wyróżnieniem tajny kurs oficerski w Zakopanem. Nie miał jeszcze 18 lat, a już widziano w nim w przyszłości najzdolniejszego oficera Legionów!

Szlak bojowy Lis-Kula rozpoczął w szeregach I Kompanii Kadrowej, przekraczając 6 sierpnia 1914 roku w Michałowicach granicę obu zaborów - austriackiego i rosyjskiego. Młody oficer wyróżnił się w bojach pod Kielcami, jako dowódca jednej z legionowych kompanii. Później walczył też pod Krzywopłotami i Łowczówkiem, spełnił też swój żołnierski obowiązek na Wołyniu, gdzie w lipcu 1916 roku legioniści toczyli niezwykle krwawe walki.

Rok 1917 przyniósł poważną zmianę - po tzw. kryzysie przysięgowym Lis-Kula został wysłany w szeregi armii austriackiej na front włoski. Ranny podczas walk, po wyjściu ze szpitala nie wrócił do oddziału. Przedostał się za to do Krakowa, gdzie w porozumieniu z Edwardem

Rydzem-Śmigłym uczestniczył w organizowaniu terenowych struktur Polskiej Organizacji Wojskowej.

Symboliczne odzyskanie przez Polskę niepodległości przypadło w 22. urodziny ówczesnego majora. Ojczyzna wracała na mapę świata, ale czekała ją jeszcze długa i wyboista droga naznaczona walką o kształt granic. Lis-Kula, już jako oficer odrodzonego Wojska Polskiego, na własną zresztą prośbę, został skierowany na front wołyński. Wykazał się wielokrotnie, szczególnie zaś pod Poryckiem, atakując zupełnie zaskoczone oddziały ukraińskie.

Gdy smutna wieść doszła do Warszawy, otrzymał błyskawiczny pośmiertny awans o dwa stopnie, stając się pułkownikiem. "Młoda Armia Polska straciła jednego z najlepszych swych oficerów" - ogłoszono w komunikacie Sztabu Generalnego WP, wydanym nazajutrz po śmierci bohatera.

Spoczął dziewięć dni po śmierci, 16 marca 1919 roku, w Rzeszowie - mieście, w którym zaczęła się jego fascynacja polską armią i niepodległościowa działalność (w 1932 roku odsłonięto tam pomnik Lisa-Kuli). Wcześniej, trumnę oficera z najwyższymi honorami żegnano w Warszawie. Na jednym z wielu wieńców widniał napis: "Mojemu dzielnemu chłopcu - Piłsudski".